Nr 274a. Dnia 3 października. Piątek. Dnia 21 września (3 października) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Kandyda Męcz.
Sobota: Franciszka Serafickiego W.
Niedziela: Placyda. M. i Flawji.
Poniedziałek: Brunona Wyzn.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 54 w.
Zachód „ „ 4 „ 7 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 9.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 5
Zachód „ „ 5 „ 33.
Długość dnia godzin 11 minut 36.
Ubyło „ „ 5 „ 7.

Wtorek: Justyny P. Męcz.
Środa: Brygidy Wdowy.
Czwartek: Bogdana Opata Dyonizego
Piątek. Franciszka Wyzn.

— ***Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Zbójcy" (godzina 7 wieczorem);—Teatr rozmaitości „Córka pani Angot" (występ pani Filleborn);—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Co to za głowa!". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Now. wr.* dowiaduje się, iż ministerjum sprawiedliwości w związku z nowym kodeksem handlowym opracowuje nową ustawę o konkursach.

= *Pet. wied.* donoszą, iż ministerjum finansów zamierza ustanowić za granicą specjalnych ajentów handlowych, których zadaniem będzie informować przemysłowców krajowych o handlu za granicą i firmach zagranicznych, pozostających w stosunkach z kupcami i producentami miejscowymi.

= Według świeżo wydanego rozporządzenia ministerjum komunikacyj, podający prośby o budowę nowych kolei obowiązani są przedstawiać: 1) krótki opis gruntu, po którym przechodzić ma projektowana droga; 2) wiadomości o produkcyjności promienia drogi, tj. o ilości zboża, produkcji fabryk itd.; 3) wskazówki, w jakiej mierze nowa kolej może mieć charakter linji miejscowej lub tranzytowej, z oznaczeniem w przybliżeniu ilości towarów; 4) wiadomości o stopniu zaludnienia i środkach dotychczasowej komunikacji osobowej; 5) oznaczenie w przybliżeniu kosztów drogi; 6) obliczenie najmniejszej średniej taryfy, niezbędnej dla pokrycia wydatków eksploatacji, procentów i umorzenia kapitału nakładowego; niezależnie od tego prośba powinna wyszczególnić, czy wyjednywana kolej może się obejść bez ulg ze strony rządu lub nie i w ostatnim wypadku, jakie ulgi są wymagane.

= Zarząd pocztowy podaje do wiadomości powszechnej, iż w osadzie Annopol, w gubernji lubelskiej, otwartą została nowa stacja telegraficzna wewnętrzna.

= Komisja archeologiczna wileńska postanowiła wydawać kopje paleograficzne dawnych aktów i nadań, znajdujących się w tamecznej bibljotece publicznej i w centralnem archiwum; najpierw ogromne być mają wzory rękopisów z aktów urzędowych od końca XV-go do początku XVIII-go wieku.

= Ministerjum finansów zatwierdziło ustawę kasy pożyczkowej przemysłowców lubelskich.

= Rząd gubernjalny płocki wydał świeżo urzędowe sprawozdanie o instytucjach dobroczynności publicznej w gubernji płockiej za r. 1883-ci.

= *Warsz. dniew.* w depeszy z Petersburga donosi, iż pozostający do rozporządzenia główno-dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego, jenerał-major ks. Manwełow, otrzymał rangę jenerał-lejtnanta, wraz z uwolnieniem od służby z powodu choroby.

= *Warsz. Dniew.* pisze co następuje: „Donoszą nam z Aleksandrowa pogranicznego, iż w dniu 27-ym z. m. odstawiono na komorę celną młodego człowieka w wieku lat 27-iu p. S., zatrzymanego w chwili potajemnego przechodu granicy. Z licznych jego dokumentów okazuje się, iż skończył kurs akademji medyko-chirurgicznej, był słuchaczem uniwersytetu paryskiego, w ostatnich zaś czasach, jak utrzymuje, był rewizorem aptek w Warszawie; obecnie zaś, nie posiadając paszportu zagranicznego, zdecydował się na potajemne przejście granicy celem udania się do Paryża i następnie do Genewy. Gdyby nie ta ostatnia okoliczność, S. zapłaciłby karę 4½ rs. za przejście granicy i na tem byłby koniec; dziś wszakże odesłano go wraz z policjaniem do warszawskiego oberpolicmajstra. Przy S. znaleziono 2,600 rs., z których 600 rs. pozostawiono mu, 2,000 rs. zaś odesłano do oberpolicmajstra. Celem wycieczki — była chęć przejechania się... o ile jest to prawdą."

= Dozorcy policyjni otrzymali polecenie częstej rewizji domów w porze wieczornej, a to celem przekonania się czy w sieniach i na schodach znajduje się światło zapalone we właściwym czasie, a mianowicie o zmroku, winno zaś się palić do samej północy.

= W dniu onegdajszym zmarł w Warszawie Adam Naimski, b. naczelnik kancelarji oberpolicmajstra, emeryt, sumienny urzędnik i cieszący się szacunkiem człowiek.

= JE. ks. arcybiskup Popiel wyjeżdża w dniu jutrzejszym do Nowomińska i zabawi po za obrębem Warszawy około dwóch tygodni.

= Z teatru.

„*Scribe und keine Ende*", zawołał ktoś kiedyś, parodjując podobne słowa, wyrzeczone o Szekspirze przez jakiegoś wątrobianego niemca!

Zaszczyt to dla Scribego, którego zresztą już i Dumas połączył z genjalnym poetą, nazwawszy go „Szekspirem chińskich cieniów."

Tak jest, *Scribe und keine Ende*, bo nie tak łatwo wykreślić z repertuaru pisarza, który znał teatr jak nikt przed nim i po nim, nie wyłączając tych, co pełnemi garściami zapożyczają się od lekceważonego „cieśli scenicznego."

Naprzykład ta „Szklanka wody"—jakże nią zawsze przyjemnie ochłodzić się można wśród palącej atmosfery dzisiejszego repertuaru!

Wody literackiej istotnie tam wiele — ale jaka szklanka! jak misternie szlifowana, jak dobrze drogi kryształ naśladuje, jak się w niej wszystko mieni tęczowemi barwami!

To też wzrusza się ramionami przy czytaniu afisza, przypominającego teatralne dzieje z przed pół wieku—ale idzie się do teatru, a co więcej, wychodzi się nietylko bez znudzenia, ale nawet ze szczerem zadowoleniem.

Wczorajsze przedstawienie „Szklanki wody" mogło było zostawić po sobie takie same wrażenie, gdyby nie okoliczność, która przynczają nas w teatrze za drobną uważać—gdyby nie to, że sztuka była niedokładnie wyprobowana.

Długo chełpiliśmy się z sumiennego przygotowywania repertuaru i dawaliśmy je zawsze za powód rozwlekłych między nowościami odstępów, dziś ginie i ta jeszcze tradycja porządku i ładu i coraz częściej występujemy na scenę z dziełem ledwie w połowie umianem.

Tak było niedawno ze „Światem nudów", tak było wczoraj ze „Szklanką wody."

Nie można powiedzieć, żeby to nieumienie ról było wynikiem wyłącznie pamięciowych niedomagań ze strony artystów, ale brakowało widocznie porządnej próby, na serjo, poważnie poprowadzonej, kto

6)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

Acz parafjanin, bohater nasz wiedział jednak, iż byłoby niegrzecznem ceremonjować się dłużej. Usiadł zatem i to naprawdę usiadł, nie na skrawku krzesła, ale na całem, starał się nawet panować nad sobą i nie okazywać jak go ten zaszczyt wzrusza.

Pan Tadeusz popatrzył nań przez chwilę i rzekł:

— Posłałem po ciebie, Grzesiu, bo mam z tobą o czemś ważnem pomówić.

Ciekawość młodego chłopca spotęgowała się jeszcze bardziej. Tchu mu w piersiach zaczynało brakować.

— Jesteś jak widzę wcale przystojny — zaczął dziedzic—i doszedłeś już do pewnego wieku...

Grześ skłonił się dziękując za pochlebne słowa, ale podziękowania wymówić nie mógł.

— Ileż masz lat?...

— Już dwadzieścia skończyłem, do usług jaśnie pana—odpowiedział chłopiec jednym tchem.

— A! to właśnie w sam raz... skończyłeś dwadzieścia... Nazywasz się, jeżeli się nie mylę...

— Piekarzewski, do usług jaśnie pana.

— Pamiętam... Piekarzewski... wcale przyzwoite nazwisko...— mówił pan Tadeusz —mój świętej pamięci ojciec opiekował się tobą i ja po nim także postanowiłem pamiętać o twoim losie...

— Niech Pan Bóg wynagrodzi jaśnie panu i nieboszczykowi starszemu panu za wszystkie łaski, jakich doznałem—skłonił się znowu Grześ.

Pan Tadeusz, obojętnie wysłuchawszy podziękowania, mówił dalej.

— Postanowiłem zająć się tobą... a ponieważ jesteś już w tym wieku, w którym można pomyśleć o ustaleniu swojego losu i jesteś chłopiec wcale nieczego, postanowiłem cię ożenić...

Gdyby piorun w tej chwili uderzył tuż koło ucha Grzesia, nie byłby go zapewne tak zadziwił, ani tak oszołomił.

Ożenić!... Jego?... jego, któremu dotąd w najśmielszych młodzieńczych marzeniach nawet w głowie nie zaświtała myśl o żonie... jego, który jeszcze się martwił, że mu wąsy dosyć szybko nie rosną... jego, który się bał przystępować do panien, żeby go która w szczerości ducha i parafjańskiej prostocie nie potraktowała nazwą—smarkacza!...

Było to czemś niemożebnem i niepojętem. Przysłyszało mu się to chyba.

— Ożenić?—powtórzył zwolna, głosem tak cichym i drżącym, jakby się obawiał głośno taką niedorzeczność powtórzyć.

— A co?... uśmiechają ci się oczy na tę myśl—rzekł wesoło dziedzic — tylko się wstydzisz przyznać?... no, no, nie bądź nieśmiałym... przyznaj się...

Grześ zebrał całą odwagę i odpowiedział:

— Rzeczywiście, jaśnie panie... w moim wieku... może to byłoby zawcześnie.

— O nie! ja ci mówię, że nie—uspokoił jego skrupuły pan Przycieński.

I zwracając się do stojącego nieruchomo Franza, rzekł doń parę słów po niemiecku, których Grześ naturalnie nie zrozumiał, a na które herr Franz z całą powagą odpowiedział:

— *O nein, gnädiger Herr, o nein!*

— Widzisz—zwrócił się znów do Grzesia—i Franz także powiada, że to nie zawcześnie. Zresztą rannego wstania i wczesnego ożenienia się nikt nie żałował.

— To prawda, jaśnie panie — rzekł ośmieliwszy się nieco Grześ—ale...

Śmiałości dalszej mu zabrakło. Zamilkł.

— Jakież ale?...—zapytał dziedzic.

— Cacąc się żenić, jaśnie panie, potrzeba mieć i utrzymanie dla żony...

— Utrzymanie, to rzecz najmniejsza... znajdzie się... niech cię o to głowa nie boli...

Były to słowa, które rzeczywiście mogłyby wyprowadzić Grzesia z kłopotu, gdyby mu tylko tego do ożenienia się brakowało.

Niestety jednak, bohaterowi naszemu brak było czegoś jeszcze...

— A, w końcu—ośmielił się dodać—do ożenienia się potrzeba koniecznie...

— Czego?—zapytał pan Przycieński.

— Narzeczonej, jaśnie panie — wydobył z siebie wreszcie Grześ słowo drażliwe, którego o kwadrans wcześniej nie byłby za nic w świecie wymówił wobec dziedzica.

— Naturalnie, mój Grzesiu, naturalnie. No, ale

raby nierówności zagładziła i chropowatości zaokrągliła.

Na tem ogólnie ujemnem tle, były jednak dodatnie rysy.

Najprzód p. Hoffmanowa, przyzwyczajona zapewne do innego ładu w Krakowie, była najbardziej pewna swojej roli, djalog prowadziła płynnie, dowcipnie i z subtelnemi akcentami.

P. Ładnowska, spożytkowawszy rozsądnie uczynione jej dawniej uwagi, zyskała w roli królowej na prostocie i szczerości, p. Ładnowski był wykwintnym dyplomatą, p. Wisnowska wdzięcznie grała sympatyczną Abigail, słowem sztuka mogła się powieść, gdyby ją lepiej wypracowano, gdyby tak często nie uciekał się do pomocy suflera p. Wolski, który, coprawda, mógłby rolę Mashama ustąpić p. Prażmowskiemu, bo widocznie nie czuje się w swojej skórze.

Już kiedy się częstuje publiczność „Szklanką wody”, trzeba ją przynajmniej podać jak się należy!

= Wspaniała ofiara.

Od komitetu budowy kościoła św. Piotra i Pawła w parafji św. Barbary w Warszawie, otrzymaliśmy poniższe wyrazy:

„Pobożna i dobroczynna osoba złożyła w miesiącu wrześniu r. b. do rąk JE. arcybiskupa warszawskiego, ks. Wincentego Popiela, sumę 10,000 rs. w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, na budowę kościoła św. Piotra i Pawła w parafji św. Barbary w Warszawie, z życzeniem, aby jej nazwisko pozostało w ukryciu.

Komitet budowy odebrawszy tę hojną ofiarę z rąk JE., składa niniejszem serdeczne podziękowanie bezimiennej ofiarodawczyni.

Prezydujący w komitecie

Ludwik Górski.”

= **Projekt i ofiara.**

P. Bernard Kohen wystąpił w ostatnim numerze *Izraelity* z projektem utworzenia kosztem ofiarności publicznej szkół elementarnych połączonych z wykładami rzemiosł a mających zastąpić obecne chedery, które tą drogą dałyby się łatwiej znieść.

Praktyczny ten projekt poparł p. Kohen hojną ofiarą 3,000 rs.

= Zaniedbana ulica.

Do ulic zaniedbanych pod każdym względem należy niezaprzeczenie Nowolipie.

Część od ulicy Przejazd przez długi czas zamkiętą otworzono wprawdzie, teraz znajduje się jednak w stanie prawdziwie okropnym.

Środek ulicy zalega mnóstwo kamieni, częścią powyrywanych z bruku przy budowie domu narożnego, częścią wypadłych z dawno bardzo nienaprawianego bruku.

Mostki i rynny powyrywane, rynsztoki występujące z brzegów, powietrze niezdrowe, oto obraz ulicy łączącej śródmieście z dzielnicą fabryczną i zamożną.

O chodnikach wygodnych nie ma co nawet wspominać, zastępuje bowiem takowe wązki pasek asfaltu, po jednej tylko stronie.

Oświetlenie również nieszczególne, słowem wszystko w miłej harmonji.

Zachodzi pytanie czem ta biedna ulica zasłużyła sobie na takie zaniedbanie i zapomnienie?

= Z nieporządków miejskich.

Mieszkańcy domów przyległych do rynku znajdującego się wewnątrz znanej posesji przy placu św. Aleksandra, skazani są na oddychanie szkodliwem dla zdrowia powietrzem, z powodu zalatających ztamtąd wyziewów.

Czyliżby nie było sposobu doprowadzenia tego targu do większego porządku.

= Przeprowadzka.

Pomimo, że jeszcze kilka dni pozostaje do 8-go jako terminu przeprowadzki na św. Michał, już po ulicach widać fury naładowane meblami i sprzętami domowemi.

Tragarze uwijają się na wszystkie strony, ceniąc drogo swoją robotę jak zwykle w epoce rumacji.

= Pomysłowa rada.

W dniu wczorajszym przechodzący koło jednego z domów przy ulicy Wspólnej, doznawali niemiłego prysznicu z powodu wody wylanej na podłogę balkonu.

Ktoś z odważniejszych, sowicie pokropiony niezbyt czystym płynem udał się do sprawcy, a właściwie sprawczyni figla i z jej koralowych usteczek otrzymał radę, aby jeżeli mu to sprawia nieprzyjemność, zechciał okrążyć zagrożone miejsce...

Nieprawdaż że pomysłowe?

= Ostrożnie z owocami!

Skład chemiczny owoców tegorocznych stanowi przeważnie kwas, a w małej tylko części cukier i guma; skutkiem tego dary Pomony są w r. b. trudne do strawienia i w jedzeniu robią wrażenie, jakby nie były zupełnie dojrzałe.

Radzimy przeto wielką ostrożność przy spożywaniu owoców, aby skutkiem nadużycia nie wpaść w chorobę, która pod postacią febry gastrycznej już zaczyna się objawiać w niektórych okolicach nadwiślańskich.

Po kilkunastu naraz pacjentów, zwłaszcza ze sfery włościańskiej, wyczekuje konsultacji przed drzwiami lekarzy, którzy prawie jednogłośnie konstatują chorobę, powstałą wskutek nadmiernej konsumcji owoców.

= Uczciwy kupiec.

Z przyjemnością notujemy wszelkie fakta, które jakkolwiek są spełnieniem obowiązku uczciwego człowieka, przecież bywają dość rzadkie...

Przed rokiem, kiedy w naszem mieście zaczęła się epoka bankructw, między innemi zawiesił wypłaty pewien kupiec, który był do tego zmuszony głównie nierzetelnością dwóch swoich dłużników.

Ponieważ kupiec był uczciwym człowiekiem, więc wierzyciele jego zgodzili się na układy i odstąpili swoje pretensje za 50%, z czego połowa została im odrazu wypłaconą, a drugą połowę mieli otrzymać za rok.

Tym sposobem kupiec mógł dalej sklep swój prowadzić.

Rok terminowy upłynął właśnie i wierzyciele z przyjemnem zdziwieniem zamiast resztujących 25% należności, otrzymali 50%, chociaż po dobrowolnym układzie kupiec nie był do tego prawnie obowiązanym.

Odzyskał on jednak od jednego z głównych swoich dłużników całą swoją należność, był więc w możności ofiarować więcej aniżeli się zobowiązał.

Taka dobrowolna sumienność w czasach „szwindlów” i podstępów, zasługuje na szczególniejsze wyróżnienie.

= Macocha.

Przy tym wyrazie stają nam na myśli: sieroctwo, opuszczenie, niekiedy nawet okrucieństwo.

A jednak są macochy, które potrafią wychować lepiej przybrane dzieci aniżeli własna matka.

Do takich wyjątkowych macoch należała pani *** niedawno zmarła w naszem mieście.

Niedość, że w ciągu życia jednakowe objawiała uczucia dwom pasierbicom i dwom rodzonym córkom ale po śmierci stwierdziła, że niechce między niemi czynić najmniejszej różnicy.

Pasierbice tak z ojca jak i z matki nie posiadały żadnego majątku, gdy tymczasem pani *** była właścicielką kamienicy, która z prawa przypadała jej córkom.

Lecz nieboszczka zostawiła testament, przeznaczając majątek do równego podziału na cztery głowy, przykazując pod błogosławieństwem, aby rodzone córki nieważyły się sprzeciwiać na drodze prawnej ostatniej woli ich matki.

Prawdziwy a piękny wyjątek!

= Biały Otello.

W dniu wczorajszym na Pradze ujrzano jakiegoś człowieka, jak przewróciwszy swoją towarzyszkę począł ją dusić.

Pomoc przechodniów uratowała nieszczęśliwą od niezawodnej śmierci, chociaż i tak długą choroba przypłaci szalone uściski.

Jest to Karolina G., którą uczęstował w ten sposób własny małżonek Piotr G., posądzając żonę o niewierność.

Biały Otello zniknął bez wieści, a jest poszukiwany, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej, ze stacji naczelnika dystansu drogi petersburskiej p. Ł., niewiadomi złodzieje skradli parę koni i bryczkę.

Z mieszkania p. A. R., na Okopowej, skradziono 177 rs gotówką i dwa zegarki srebrne.

Ze strychu w domu pod nrem 12B na Świętojerskiej skradziono bielizny za 100 rs.

Pani J. K., przechodzącej przez ulicę Wspólną, jakiś rzezimieszek wyciągnął portmonetkę, zawierającą 161 rs. i bilet na wygraną krowę.

= Ostrożnie z parasolkami.

W dniu wczorajszym na Niecałej przy wyjściu z Saskiego ogrodu, pani G., potrąciła idącą z przeciwnej strony pannę M., tak nieszczęśliwie, że prętem parasolki trafiła ją w oko.

Uderzona wydała straszny okrzyk bólu.

Udano się natychmiast do lekarza i panna M., w drodze jadąc dorożką, zemdlała.

Niestety! wszelka pomoc okazała się daremną, albowiem uderzenie było tak silne, że oko wypłynęło.

= Na desce.

W dniu wczorajszym, Czesław i Antoni bracia Z. mali chłopcy, ułożywszy deskę na parkanie ogrodu na Czerniakowskiej, poczęli się huśtać.

Podczas zabawy, deska straciła równowagę i obaj chłopcy spadli.

Jeden z nich upadł na kamień i niebezpiecznie zranił się w głowę, drugi zaś złamał nogę.

= **Wypadki.**—Na Solcu pod nrem 18-ym Józef N. przez własną nieostrożność wpadł w dół od wapna i uległ złamaniu nogi.—Na Franciszkańskiej przy zdejmowaniu z wozu, jedna paka osunęła się i przygniotła niebezpiecznie robotnika Hersza C.

---

niech cię i o to głowa nie boli... nie proponowałbym ci ożenienia się, gdybym nie miał dla ciebie żony.

Tym razem Grzesiowi na myśl przyszło, że właściwiej możeby było, gdyby o narzeczoną jego bolała głowa, a nie dziedzica, nie wiedział jednak w jaki sposób sformułować tę uwagę, żeby nie obrazić pana Przycieńskiego i tak pięknie się zwiastującej łaski jego nie utracić.

— Więc jakże?... dajesz mi rękę i zgoda?—zagadnął go dziedzic, nie dając mu przyjść do siebie z oszołomienia.

Jakkolwiek Grzesiowi pod wpływem całej tej rozmowy niezmiernie trudno było zebrać myśli, nie stracił jednak przytomności tak dalece, żeby nie zrozumiał, że się tu odbywa jakiś targ o kota w worku. Nie miał wcale ochoty angażować się na niewidziane, dawać dziedzicowi przyrzeczenia i stwierdzać go w sposób tak uroczysty jak podanie ręki, którem po raz pierwszy w życiu przez dziedzica miał zostać zaszczycony.

Tym razem nasunęła mu się nawet wymówka, którą mógł bez uchybienia grzeczności i posłuszeństwa usprawiedliwić swoje wahanie.

— Co do mnie, to już mniejsza, jaśnie panie—rzekł, chociaż kłamał, bo rzeczywiście myślał tylko o sobie—nie wiem jednak czy ta osoba... nie znając mnie...

— A! chcesz, żeby cię poznała? — przerwał pan Tadeusz—mojem zdaniem jest to zbyteczne, całkiem zbyteczne.

Zwrócił się znów do Franza i zagadał do niego znowu niezrozumiałym dla Grzesia językiem niemieckim, a Franz z taką samą namaszczoną powagą jak poprzednio odpowiedział:

— *Es ist überflüssig, gnädiger Herr, ganz und gar überflüssig!*

— Widzisz i Franz powiada, że to zbyteczne—przetłómaczył pan Przycieński jego słowa Grzesiowi.

W bohaterze naszym krew, zwykle bardzo spokojnie obiegająca po żyłach, zawrzała.

Zdawało mu się niepojętem co do tego może mieć Franz. Dziedzic jeszcze jak dziedzic, syn jego opiekuna, miał pewne prawo do opiekowania się jego losem, ale zkąd do decydowania w najżywotniejszych dla niego kwestjach przychodził kamerdyner dziedzica?...

Było w tej interwencji lokajskiej coś co Grzesia oburzało i doprowadziłoby do wybuchu, gdyby nie obecność dziedzica. Przy panu Przycieńskim wybuchnąć nie śmiał, hamował się, ale pod wpływem oburzenia stał się bardziej stanowczym i śmielszym.

— Jaśnie pan mi pozwoli — rzekł tonem prawie męskim,—ale mnie to dziwi, że może być osoba, dla której jest zbytecznem poznać tego, za kogo ma iść za mąż. Co do mnie, skoro jaśnie pan sądzi, że to jest pożytecznem dla mojej przyszłości, gotów jestem spełnić jego rozkazy, lecz nim się zobowiążę, muszę wprzód poznać tę osobę, która...

Zląkł się trochę swojej odwagi i urwał, ale łagodne spojrzenie pana Przycieńskiego dodało mu nieco otuchy.

— Mój Grzesiu—rzekł dziedzic—pojmuję twoje skrupuły, ale to czego żądasz jest niemożebne, wierzaj mi, że niemożebne. *Franz, sagen Sie...*

Grześ tak się rozzuchwalił, że się odważył przerwać dziedzicowi.

— Wiem, jaśnie panie, że i Franz powie, iż to jest niemożebne—zawołał—ale w takim razie, jaśnie panie, jestem jeszcze taki młody i... jeśli jaśnie pan pozwoli... wolę się wcale nie żenić...

Energja młodego chłopca miękła i słabła z każdem słowem. Odwaga jego przeszła całą oktawę *decrescendo* i gdy kończył już jej prawie wcale nie było...

Spuścił oczy i czekał co dziedzic powie.

Gdyby był nie spuszczał oczu, gdyby patrzył na twarz pana Przycieńskiego i umiał chociaż trochę czytać w fizjognomji, byłby się ciekawych rzeczy doczytał w jego nieprzyjemnie w tej chwili przedłużonej twarzy.

— Więc nie chcesz? — rzekł doń dziedzic, — ha! trudno... przymuszać cię nie będę, jesteś panem swojej woli, w każdym razie, przyznaj, że to niedorzecznie z twej strony odrzucać szczęście na niewidziane.

Grześ czuł, że miałby coś do odpowiedzenia, ale milczał.

— No, nie zatrzymuję cię, bądź zdrów, — zakończył dziedzic tonem wyraźnej niełaski.

Bohater nasz wstał, ukłonił się z uszanowaniem i zmierzył ku drzwiom gabinetu...

(*d. c. n.*)

= Materjały statystyczne.

Świeżo wyszedł z druku tom 3-ci „Materjałów do statystyki gubernji radomskiej”.

Nowy poszyt obejmuje statystykę oświaty, wyznań, dobroczynności i urządzeń administracyjnych.

Najobszerniej jest w nim traktowaną historja kościołów parafjalnych gubernji radomskiej.

W końcu książki znajdujemy oddzielny dział wiadomości historycznych o miastach gubernji.

Tom 3-ci jest zarazem ostatnim tomem „Materjałów”.

= Licytacja na most płocki.

Z Płocka piszą do nas co następuje:

„W dniu 10-ym października r. b. odbędzie się w warszawskim okręgu komunikacyj licytacja przez zapieczętowane deklaracje, a następnie w dniu 14-ym t. m. przetarg głośny od cen deklarowanych, na dzierżawę mostu na Wiśle pod Płockiem.

Konkurentów o wzięcie w dzierżawę tego mostu, ma być podobno w tym roku wielu.

Takie współzawodnictwo niezwykle ożywione tłumaczą kompetentni tą okolicznością, iż główne źródło dochodów dzierżawcy, w ostatnich kilku latach niedopisujące, ma się wzmódz znakomicie.

Tem źródłem są tratwy.

Ostatnie dwie zimy lekkie, bezmroźne, niezmiernie utrudniały dowóz drzewa z lasów do windug, czyli przystani rzecznych.

Szczególnie też w okolicach tak z natury bagnistych jak cała Pińszczyzna, będąca główną dostarczycielką drzewa dopływającego rzeczkami i kanałami do Bugu a następnie do Wisły — wywożenie kloców z boru do windugi, jest możliwem jedynie po lodzie i śniegu.

W ogóle zresztą wszelka zwózka drzewa i w innych nawet okolicach, z powodu braku mrozów, ograniczać się musiała w ciągu ostatnich dwóch lat do przestrzeni leśnych nad samemi wodami spławnemi leżących.

Ztąd i spław tratew musiał być niezmiernie mały, a natomiast nagromadziło się drzewa do wywozu gotowego ilości znakomite.

Jeżeli przyszła zima, czego ogólnie się spodziewają, normalniejszą będzie od dwóch swoich poprzedniczek, Wisła nasza, od wiosny począwszy, pokryje się gęsto płynącemi tratwami.

Paroletni zapas drzewa opuści kraj ojczysty, w którym tak po macoszemu z nim się obchodzono.

Gdyby jednak mrozy nawet zawiodły, nowe koleje na Pińszczyźnie, na Wołyniu, na Litwie, częścią już ukończone, częścią na wiosnę mające się ukończyć, dopomogą znakomicie do wywozu drzewa, tak utrudnionego.

Te wszystkie okoliczności współzawodniczący o dzierżawę mostu płockiego biorą w rachubę i przewidując znaczne podniesienie się intraty, do walki z sobą się gotują.

Walka ta wprawdzie skończyć się może rozjemczo, kompromisem, wymianą umówionego odstępnego i ogólnym pokojem, z zobopólną mniejszą lub większą korzyścią.

Niemniej jednak ta przyszła rozprawa grożąca jeżeli nie krwi, to banknotów rozlewem, obecnie pewne sfery nasze przemysłowe mocno ożywia.”

= Na restaurację kościoła.

Z Szadka piszą do nas co następuje:

„Miasteczko Szadek, położone w powiecie sieradzkim, po za obrębem ciekawej przeszłości historycznej nie odznacza się niczem, na czemby wzrok uważnego podróżnika mógł się zatrzymać, z wyjątkiem starożytnego, wspaniałego kościoła, który podczas pogorzeli miasta w roku 1802-im uległ wielkiemu uszkodzeniu na zewnątrz, ogień bowiem zniszczył dach i powłokę starożytności na ścianach, oraz wieżę, ozdobę kościoła stanowiącą.

Świątynia ta, będąca jedyną tu pamiątką dawnych czasów, przedstawiała ślady spustoszenia, a nawet piękne i mocne sklepienie groziło zawaleniem się...

Gruntowną restauracją tej świątyni zajął się miejscowy proboszcz ks. Józef Sypniewski i dzięki wytrwałym staraniom tego kapłana kościół z ruiny do należytego stanu doprowadzony został z zachowaniem cech starożytności.

Dla wykończenia kosztownej restauracji odbył się na ten cel, w dniu 21-ym b. m., w Szadku koncert i doznał istotnego powodzenia ze strony publiczności licznie z bliższej jak również i dalszej okolicy przybyłej.

Gra amatorów była wyborna.

Szczególne uznanie należy się pani D. i pannie B., które według programu wykonały w trzech częściach „koncert G moll“ na dwa fortepjany Mendelsohna i inne najnowsze utwory, w antraktach zaś panna A. wyśmienitą deklamacją koncert ten uświetniła.

Koncert przyniósł czystego dochodu około 300 rs.

= Spław buraków.

Z Duninowa piszą do nas co następuje:

„Ruch w Duninowie około spławu buraków Wisłą rozpoczął się na dobre.

Za dni kilka cukrownia rozpocznie kampanję noworoczną.

Jeżeli woda na Wiśle będzie dalej tak małą, jak jest obecnie, spław wypadnie bardzo drogo, $^2/_3$ bowiem buraków sprowadzamy wodą.

Temperatura, szczególnie nocą, silnie się oziębia.”

= Koleje poleskie.

Korespondent nasz pisze co następuje:

„Budowa dróg poleskich jest już na ukończeniu.

Część drogi, łącząca Baranowicze, stację kolei moskiewsko-brzeskiej, z Wilnem, już od dnia 13-go b. m. przejdzie w ręce ministerjum komunikacyj, reszta zaś wykończoną zostanie za parę miesięcy.

Dotąd zbudowano 148 wiorst drogi z włożeniem podkładów i szyn, wogóle zaś z robót ziemnych wykonano $^3/_4$ części, a telegraf urządzono na długości 350 wiorst.

Mostów zbudowano 34; zniesiono 113 zabudowań prywatnych i wywłaszczono 1546 dziesiatyn gruntów.

Kolej posiada dotąd 26 lokomotyw, 632 platformy i 258 wagonów krytych, a z tych 235 pochodzących z fabryki Lilpopa, Rau'a i Loewensteina.

Projektowaną jest jeszcze linja, mająca łączyć Baranowicze z Białymstokiem.

Jeżeli i ten projekt przyjdzie do skutku, to Polesie przerznięte zostanie aż w czterech kierunkach z centralnej stacji Łuniniec.

Dzięki więc celom strategicznym, znaczenie ekonomiczne Polesia i jego produkcji wkrótce znakomicie się powiększy.”

= Badania rolnicze.

Korespondent nasz z Kijowa pisze co następuje:

„Od dni kilku bawią w mieście naszem urzędnicy dóbr stołowych Cesarskich rz. r. st. Waganow i hr. Siewers, wysłani przez główno-zarządzającego majątkami koronnemi jenerała Richtera, celem obejrzenia więcej znanych i wyszczególniających się gospodarstw tutejszych i obznajomienia się z warunkami gospodarstwa w t. z. kraju południowo-zachodnim.

Badania te mają w następstwie posłużyć za podstawę do ulepszeń w dobrach stołowych.

W przyszłym tygodniu delegaci wespół z kilkoma członkami naszego Towarzystwa rolniczego, wyjadą celem obejrzenia główniejszych prywatnych majątków na Ukrainie, Podolu i Wołyniu.”

= Zakład rolniczy horecki.

Korespondent nasz z Horek pisze co następuje:

„Egzamina ostateczne w instytucie horeckim kończą się później, niż w innych zakładach naukowych.

Dlatego też dziś dopiero mogę wam donieść o rezultatach egzaminów ubiegłego roku szkolnego.

Otóż zakład horecki ukończyło w r. b. 18 tu praktykantów, tj. takich uczniów, którzy po ukończeniu kursu teoretycznego odbyli całoroczną praktykę i wytrzymali egzamin praktyczny.

W liczbie tych 18-tu znajduje się 4-ch polaków, mianowicie pp. Mikołaj Bardowski, Stanisław Knoll, Zygmunt Makowiecki i Onufry Szczuko.

Drugą kategorję stanowią uczniowie, kończący kurs teoretyczny i udający się na praktykę.

Takich w r. b. zakład horecki liczył 21, a w ich liczbie znajduje się 7-iu polaków, mianowicie pp. Edward Salinowski, Romuald Kaszo-Zgerski, Hipolit Iwaszkiewicz, Stanisław Konoplicki, Władysław Sokólski, Antoni Chronowski i Jan Chajnowski.

Kursa taksatorskie ukończyło w r. b. 9-iu wychowańców, a między nimi 5-iu polaków, tj. pp. Saturnin Byszewski, Stanisław Winarski, Władysław Malinowski, Witold Makowiecki i Daniel Mauro.

Na zakończenie słówko o egzaminach wstępnych.

W r. b. najwięcej kandydatów zapisało się do szkoły rolniczej.

Tak np. do klasy 1-ej tej szkoły zgłosiło się 70-iu kandydatów na 25 wakansów.

Przyjęto trzecią część.

Do klasy 2-ej złożono próśb 20, przyjęto 5, do 3-ej na 2-ch kandydatów żadnego nie przyjęto.

Na kursa taksatorskie wstąpiło około 20-tu słuchaczów.”

= Karbunkuł na ludziach.

Z Mińska litewskiego korespondent nasz pisze co następuje:

„O parę mil od Mińska, we wsi Przyłubach, wybuchnął silny karbunkuł.

Kilkanaście sztuk bydła włościańskiego padło odrazu jego ofiarą.

Skutkiem też nieostrożnego obchodzenia się z zarażonemi sztukami 4-ch ludzi zachorowało niebezpiecznie, z nich zaś 2-ch umarło w przeciągu kilkunastu godzin.

Przerażenie z tego powodu mieszkańców wsi było ogromne.

Umarłych nikt z początku nie ośmielał się pochować; nareszcie kilku odważniejszych, za pomocą drągów i sznurów, nie dotykając ciała, zaciągnęło zwłoki nieszczęśliwych do dołu, gdzie je zasypano ziemią.

Życie dwóch pozostałych również jest zagrożone tembardziej, iż włościanie stronią zdaleka od chat, gdzie leżą dotknięci karbunkułem i żadnej pomocy nie chcą im udzielić.

Przy braku lekarzy powiatowych u nas, gdzie jeden lekarz na kilka a czasem na kilkanaście mil obwodu się znajduje, straszne jest położenie biedaków, dotkniętych silną i nagłą chorobą.”

= Obława na cyganów.

Z Gostynina donoszą nam co następuje:

„Okolica nasza staje się coraz bardziej głośniejszą, ale nie wypadkami natury dodatniej, lecz pożogami, mordem i kradzieżą.

W tygodniu ubiegłym w nocy z dnia 27-go z. m. ogień zniszczył domostwo z zabudowaniami gospodarskiemi we wsi Bielawy o parę wiorst od Gostynina położonej.

Obecnie zaś całe miasto rozprawia o świeżo dokonanej obławie na cyganów.

W pierwsze święto starozakonnych, w nocy, spełniono w mieście tyle kradzieży, iż w całym Gostyninie powstał ogromny popłoch.

Ponieważ zaś kradzieże zostały dokonane prawie jednocześnie podejrzenie więc padło, iż są one dziełem jakiejś bandy złoczyńców.

Zarządzono poszukiwania i w lesie, o milę od miasta odległym, spotkano tabor cygański.

Rewizja taboru wykryła masę przedmiotów, stanowczo z kradzieży pochodzących, jak np. ubrania, bižuterji, świeczników srebrnych, uprzęży, nawet koni, wcale na cygańskie nie wyglądających.

Chociaż więc cyganie podawali się za prawowitych tych rzeczy posiadaczy, wątpliwości jednak nie ulegało, iż są one one skradzione.

Gdy przyszło do ich odbioru, banda stawiła opór.

Wezwano więc pomocy policji i mieszkańców.

Ostatecznie zabrano wszystkie przedmioty, chociaż przy tem nie obeszło się bez przeszkód i wypadków, banda bowiem broniła się kijami i nożami.

Kilku ludzi zostało rannych.

Po przywiezieniu rzeczy do miasta, sprawdzono, iż w istocie pochodzą one z kradzieży.

Nie znaleźli się tylko właściciele koni, może dlatego, iż pomysłowi cyganie zafarbowali maść skradzionych koni!

Radość w mieście i okolicy z powodu wykrycia kradzieży nie do opisania...”

= Oszustwo.

Korespondent nasz z Siedlec pisze co następuje:

„Ubogi kmiotek ze wsi Sulbiny, nazwiskiem Szczepan Wawer, oszczędzając ciężko zapracowany grosz, zdołał zebrać 24 rs. na kupno potrzebnego mu konia.

W tym celu udał się na jarmark do Łukowa, gdzie też zaraz na targu otoczyli go handlarze Jungsztein, Szteiman i Himelbaum, którzy przekonawszy się, iż Wawer ma rzeczywiście 24 rs. postanowili pieniądze te zdobyć podstępem.

Pożyczają więc konia od jednego ze znajomych swoich i sprzedają go naszemu kmieciowi.

Ponieważ sprzedający nie mogli złożyć wymaganego przez W. świadectwa własności, przeto powołali się na strażników ziemskich Kohana i Najkiewicza, którzy działając jako osoby urzędowe, poświadczyli, iż koń ten stanowi niezaprzeczoną własność sprzedających.

Targ przybito, Szteiman i sp., otrzymawszy jako zadatek 24 rs. znikli, a wymienieni strażnicy aresztują Wawra, jako posiadacza kradzionego konia.

Stróż bezpieczeństwa publicznego Kohan, prowadząc aresztowanego do magistratu, domagał się odeń 10 rs. za oswobodzenie, lecz przekonawszy się, iż Wawer nie posiada przy duszy ani grosza, puścił go darmo do domu.

Konia zwrócono prawowitemu właścicielowi, a szanowne towarzystwo zeszło się w szynku dla uskutecznienia podziału zdobyczy, strażnicy za swoją interwencję otrzymali: Kohan 4, a Najkiewicz 3 rs.

Biednemu Wawrowi dobrzy ludziska poradzili natychmiast udać się do sędziego śledczego, który też opisaną operację najdokładniej wyjaśnił i o to w dniu 26-ym z. m. sąd okręgowy siedlecki skazał handlarzy Jungszteina i Szteimana za oszustwo na 4 miesiące więzienia, Himelbauma, jako urlopowanego pisarza wojskowego, na 2 miesiące wojennego więzienia o chlebie i wodzie, a strażników Kohana i Najkiewicza na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na 1 rok i 4 miesiące, oraz na 4 lata nadzoru policyjnego.

Kohana i Najkiewicza natychmiast po ogłoszeniu wyroku osadzono w więzieniu, lecz biedny Wawer pieniędzy swoich nie odzyskał.“

= Wypadek kolejowy.

W dniu 1-ym b. m., w pobliżu stacji Koluszki na kolei warszawsko-wiedeńskiej, pociąg osobowy idący w stronę Warszawy, najechał na chłopca nazwiskiem Kopyłko i pasioną przez niego krowę.

Koła pociągu krowę zgniotły na miejscu, wydobyty zaś z pomiędzy kół Kopyłko, z okropnie rozbitą głową i połamanemi rękami i nogami wieziony do stacji, w drodze zmarł.

Ciało zabitego zabezpieczono do czasu zejścia sądu.

— *Rektor Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu* zawiadamia, iż w roku akademickim 1884/5 wakują dwa stypendja z legatu ś. p. Włodzimierza Młockiego, każde po rs. 300, dla niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego wydziałów filologiczno-hi-

storycznego i prawnego, pochodzenia polskiego, odznaczających się gorliwością i postępem w naukach. Jeżeliby pomiędzy studentami rzeczonych wydziałów znajdował się niezamożny krewny ś. p. Włodzimierza Młockiego z linji męskiej lub żeńskiej, a w braku krewnych zapisodawcy—krewni Leopolda i Eleonory Łąckich, to jedno z wakujących stypendjów może być przeznaczone takiemu uprzywilejowanemu studentowi. Studenci uniwersytetu warszawskiego pomienionych wydziałów, którzyby życzyli ubiegać się o wzmiankowane wyżej stypendja, mogą podawać prośby na imię rektora, w kancelarji uniwersytetu w ciągu dni 15-tu; przyczem krewni testatora lub też krewni Leopolda i Eleonory Łąckich obowiązani są złożyć należyte dowody o pokrewieństwie swojem z pomienionemi osobami, oraz świadectwo niezamożności.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Iwaszkiewicz,** b. radca dworu, emeryt, po długiej i ciężkiej chorobie przeniósł się do wieczności w dniu 1-ym października 1884 roku, przeżywszy lat 90. W głębokim smutku pozostałe dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 4-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny przy ulicy Leszno, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **4 i pół** po południu na cmentarz powązkowski. 2—3139—

† Dnia 1-go października, to jest w sobotę, jako w dzień imienin ś. p. Franciszka **Zewald,** odbędzie się wotywa żałobna o godzinie **10-ej** zrana w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie. —3130—

† Wszystkim znajomym, przyjaciołom i krewnym, którzy raczyli zwłoki przedwcześnie zgasłego syna naszego Aleksandra **Kruszewskiego,** odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności ks. kanonikowi Czajewiczowi i asystującemu duchowieństwu, stroskani rodzicę załączają szczere Bóg zapłać.—**Jan i Elżbieta Kruszewscy.** —3138

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 2-go października.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem namiestnik Zaleski odpowiedział na wniesioną interpelację w następujący sposób: „Rząd stara się wyjednać u kolei żelaznych zniżenie taryfy dla przewozu nafty galicyjskiej. W Wiedniu utworzyła się wielka spółka dla importu nafty kaukaskiej."

Wiedeń 2-go października.

Mowa tronowa, wygłoszona przez cesarza Franciszka Józefa na otwarciu sejmu węgierskiego, jest przedmiotem żywej dyskusji w kołach politycznych ze względu na manifestacyjne podniesienie ścisłego stosunku do Niemiec, dające do poznania, iż pomimo zjazdu w Skierniewicach, podwójne przymierze nie uległo rozszerzeniu. To wyróżnienie odrębnego stosunku Austrji do Niemiec liczy się na wewnątrz z opinją Węgier, które dla zjazdu żywiły nieufność i nie chciały zmiany konstelacji politycznej, za zewnątrz zaś z Włochami, które otrzymały zapewnienie, iż żadne inne mocarstwo nie stanęło w takim stosunku do podwójnego przymierza Niemiec i Austrji któryby zmienił dotychczasowy stosunek Włoch do tegoż przymierza.

Budapeszt 2-go października.

W Preszburgu zamknięto targ na dni dziesięć z powodu wybuchu zarazy bydła.

Berlin 2-go października.

W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że sprawa finansowa egipska w żadnym razie nie doprowadzi do groźniejszych zawikłań; może stać się wszelako powodem ważnych zmian. Jeżeli trybunał międzynarodowy w Kairze rozstrzygnie, iż protest mocarstw był nieuzasadnionym, w takim razie mogłyby mocarstwa odwołać się do W. Porty, aby, jako zwierzchniczka, przywróciła dawny porządek. W. Porta nie mogłaby temu żądaniu zadość uczynić sama, a mocarstwa nie udzieliłyby jej pomocy czynnej, gdyż to znaczyłoby tyle, co starcie z Anglją. Wskutek tego W. Porta utraciłaby prawo zwierzchnictwa, jako niedające się praktycznie wykonywać, a przyszłość Egiptu zawisłaby wyłącznie od mocarstw. Nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że Anglja w ten sposób bocznemi ścieżkami dąży do rozwiązania stosunku lennego między Egiptem i Turcją. Przy ewentualnych układach odegrałyby wtedy rolę kompensacje. Za przyznanie Anglji zwierzchnictwa nad Egiptem rząd angielski gotów byłby do ustępstw na rzecz Niemiec w sprawach kolonjalnych, a mianowicie w Kamerunie i nad Kongiem.

Berlin 2-go października.

Gazeta Krzyżowa donosi, iż kilku członków angielskiej partji konserwatywnej zamierzyło udać się do Petersburga, Paryża, Berlina i Wiednia w celu naradzenia się nad środkami do walki z ideami anarchicznemi.

Bruksella 2-go października.

Przy odjeździe wydalonego z Belgji redaktora gazety *National*, odbyły się przyjazne dlań demonstracje. Tłum żegnających wydawał okrzyki: „niech żyje rzeczpospolita!" Śpiewano marsyljankę.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 2-go października, godz. 6 min. 10 po południu.

Po wczorajszem i onegdajszem ożywieniu na giełdzie tutejszej nastąpiła znowu cisza i zastój. Ruch słaby, obroty małe a wskutek tego kursa w dążeniu zniżkowem. Wartości spekulacyjne niżej i słabiej a przedewszystkiem w dalszym ciągu reakcji akcje kredytowe znowu straciły 2 marki. Udziały dyskontowo-komandytowe również niżej. Wartości kolejowe słabiej w obniżce. Wartości obce również niezbyt dobrze się trzymały choć w każdym razie usposobienie było lepsze na tem polu niż na innych. Wartości rosyjskie dosyć dobrze. Ruble słabiej. Żyto w towarze gotowym o 75 fenigów wyżej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 2-go października, godz. 5 m. 20 popoł. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206 50
Weksle na Warszawę	206.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	203 20
Bilety banku rosyjskiego na dostawę	206 75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	60.90
Akcje kredytowe	484.—
Listy zastawne serja I-sza	[illegible]2.10
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe	—.—
Żyto z dostawą na jesień	142 25
Żyto na wiosnę	138.—

Petersburg 2-go października, god. 7 min. 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	24 $^{7}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218$^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	208
Półimperjały	8.09

Nowy dowód niestałości i niepewności usposobienia giełdy berlińskiej i kierunku jej działalności dają powyższe notowania urzędowe. Szybka zwyżka dnia poprzedniego zrobiła nadzieję, iż nareszcie rozpoczęły się lepsze chwile dla waluty rosyjskiej i że pójdziemy dalej tą samą drogą. Tymczasem zawód nowy spotyka giełdę, bo oto widzimy obniżkę półmarkową, która bardzo dotkliwie da się uczuć. Wywoła ona tem większą zwyżkę kursów walut obcych, iż wczoraj, idąc za wskazówkami berlińskiemi, pobiegliśmy w obniżce zbyt daleko. Kursa dnia poprzedniego były: 207.10, 207.25, 486, 141.50, 138.

J. Wł.

Gdańsk 2-go października 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	7.38
„ „ regulacyjna bieżąca	6.47
„ „ na dostawę wiosenną	6.95
Żyto cena najwyższa za polskie	5.22
„ „ regulacyjna	5.62
„ „ na dostawę wiosenną	5.22
Jęczmień browarny	4.99
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 2-go października 1884-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 113—116, średnia 103—112, ordynaryjna 89—98.

Żyto: wyborowe 86 — 88, średnie 79—84, ordynaryjne — —.

Jęczmień: wyborowy nowy —91, średni — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90 — 93, średni 84 — 88, ordynaryjny 78—82.

Gryka 89 — 99. **Groch** 93 — 99, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 132—140, średnia 122—130, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 2-go październi ka r. 1884.

Jak od początku tygodnia tak i dziś dostawy pszenicy bardzo dobre i ceny ciągle mocno się trzymają.

Wystawiono na sprzedaż około 1,200 korcy, do czego drobna zwyżka od dni kilku się rozwijająca, zachęca.

Ruch był żywy, obroty chętne i łatwe. Wiatr zachęca do kupna.

Podwyżka cen w New-Yorku i na rynkach zachodniej Europy ośmiela oddawców do silniejszego trzymania się przy wyższych żądaniach.

Płacono wyborową do 7.05. Było to piękne bardzo ziarno dostawione z Wołynia. Biała 6.90, pstra 6.15, 6.25 do 6.80, smolna 5.35 do 5.70 netto przy chętnym pokupie.

Żyta również wystawiono na sprzedaż około 1,200 korcy.

Chęć kupna dobra, ruch znaczny.

Płacono wyborowe 5.05, średnie 4.80—4.90 stosownie do gatunków, które były bardzo różne.

Kupowano na konsumcję miejscową i na wywóz.

Jęczmienia niewielkie ilości po 4.20—4.25 płacono.

Owsa około 300 korcy rozprzedano po 3 rs., 3.10 i 3.30 wedle gatunku.

Gryki mała partja 4.50—5 rs.

Grochu polnego dwie partje niewielkie osiągnęły 6.15—6.50.

Siana i słomy nie było wcale na targu.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Jakubowi P.*—Mówi się „podać za utwór mego umysłu", a nie za „twór".

— *Panu Józefowi Fl.* — Autorem przytoczonego dwuwiersza jest Jan Kochanowski.

— *Panu S. G.*—Podziękowania lekarzom mogą być zamieszczane tylko za ich piśmiennem zezwoleniem.

— *Panu Józefowi A.*—Nie śpiewa od roku i dziesięciu miesięcy.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzi		Przychodzi	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 p. poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	[illegible]	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	2	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	4	30 po poł.	9	1[illegible] rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	2	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 21 Сентября (3 Октября) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.